

Pamięć o stalinizmie

Autor tekstu: **Arseni Rogiński**

Tłumaczenie: **Anna Jakubowicz**

Problemy związane z pamięcią o stalinizmie są w dzisiejszej Rosji ostre i bolesne. W księgarniach widać całą masę pro-stalinowskich książek: literatury pięknej, publicystyki i prac *quasi*-historycznych. W badaniach socjologicznych Stalin nieodmiennie zajmuje miejsce w pierwszej trójce "najbardziej wyróżniających się działaczy wszystkich czasów". W nowych podręcznikach szkolnych wybiela się politykę Stalina. Równocześnie są niewątpliwe osiągnięcia historyków i archiwistów, setki tomów poświęconych stalinizmowi fundamentalnych dokumentów, naukowych artykułów i monografii. Także one jednak, jeżeli w ogóle wykazują jakiś wpływ na masową świadomość, to dosyć słaby. Przyczyną tego jest zarówno brak praktycznych mechanizmów wywierania takiego wpływu, jak i polityka historyczna ostatnich lat. Ale przede wszystkim przyczyną są szczególne właściwości dzisiejszej historycznej pamięci o stalinizmie. Co rozumiem przez pamięć historyczną i co przez stalinizm? Całkiem powszechnie przyjęte rzeczy.

Pamięć historyczna to retrospektywna forma kolektywnej świadomości, formująca kolektywną tożsamość przez wybór z przeszłości tego, co uważamy za ważne. Współpracuje ona z przeszłością realną, albo wymagowaną, odbiera fakty i odpowiednio je systematyzuje, budując z nich to, co gotowa jest przedstawić jako genealogię tej tożsamości.

Stalinizm był systemem rządów państwa, całokształtem specyficznych praktyk politycznych stalinowskiego przywództwa. Przez cały czas swego trwania system ten, choć ewoluował w pewnych sprawach, zachował szereg charakterystycznych cech. Ale najbardziej charakterystyczną cechą stalinizmu, jego znakiem szczególnym (który pojawił się na samym początku władzy bolszewickiej i nie znikł ze śmiercią Stalina) był **terror jako uniwersalny instrument rozwiązywania wszystkich politycznych i społecznych problemów**. Tylko państwowa przemoc i terror umożliwił centralizację władzy, zerwanie więzi regionalnych, wielką mobilność pionową, brutalne wprowadzenie ideologii, która z łatwością mogła być modyfikowana, ogromną liczbę ludzi do pracy niewolniczej i wiele innych rzeczy.

Tak więc, **pamięć o stalinizmie jest przede wszystkim pamięcią o państwowym terrorze jako o definiującym czynniku epoki**. Jest także tym, co pod wieloma względami wiąże się z teraźniejszością.

Czy rzeczywiście taka jest pamięć o stalinizmie w dzisiejszej Rosji? Chciałbym powiedzieć kilka słów o kluczowych cechach dzisiejszej pamięci.

Po pierwsze: pamięć o stalinizmie w Rosji to prawie zawsze pamięć o ofiarach. O ofiarach, ale nie o zbrodniach. Pamięć o zbrodniach nie podlega zapisowi, ponieważ nie ma w tej sprawie zgody. Polega to w znacznym stopniu na tym, że z prawnego punktu widzenia powszechna świadomość nie ma na czym się oprzeć. Nie ma żadnego wydanego przez państwo aktu prawnego który nazwałby terror państwowy zbrodnią. Wyraźnie niewystarczające są dwie linijki w preambule do prawa o rehabilitacji ofiar z 1991 r. Nie ma też żadnej prawnej decyzji, która wzbudzałaby choćby częściowe zaufanie — i w nowej Rosji nie było żadnych procesów sądowych przeciwko uczestnikom stalinowskiego terroru, ani jednego procesu.

Są także inne przyczyny. Kiedy świadomość powszechna musi pogodzić się z myślą o tragediach historycznych, robi to przez przypisywanie ról Dobru i Złu, i ludzie utożsamiają się z jedną z tych ról. Łatwiej jest utożsamić siebie z Dobrem, to jest z niewinną ofiarą, albo jeszcze lepiej, z bohaterską walką ze Złem. (Nawiasem mówiąc, właśnie dlatego nasi wschodnioeuropejscy sąsiedzi, od Ukrainy do Polski i krajów bałtyckich nie mają poważnych kłopotów z oceną radzieckiego okresu swojej historii, podczas gdy w Rosji ludzie identyfikują się z ofiarami i z walczącymi, albo z jednymi i drugimi jednocześnie; czy ta identyfikacja jest zgodna z wiedzą historyczną stanowi zupełnie inne pytanie — mówimy tu o pamięci, nie zaś o wiedzy.

Można nawet utożsamić siebie ze Złem, jak to zrobili Niemcy (nie bez pomocy z zewnątrz) — aby odgrodzić się od tego zła: „Tak, niestety, zrobiliśmy to, ale obecnie nie jesteśmy tacy i nigdy więcej takimi nie będziemy”.

A co mamy robić my, mieszkający w Rosji? W sowieckim terrorze bardzo trudno jest oddzielić katów od ofiar. Na przykład, sekretarze obwodowych komitetów w sierpniu 1937 roku wszyscy co do

jednego byli członkami „trójek” i pięciami podpisywali wyroki śmierci, a w listopadzie 1938 roku połowa z nich sama została rozstrzelana.

W narodowej, a szczególnie w regionalnej pamięci, „kaci” — na przykład owi sekretarze obwodowych komitetów z 1937 roku — nie byli jednoznacznie źli; tak podpisywali dokumenty skazujące na śmierć, ale także organizowali budowanie żłobków i szpitali, osobiście odwiedzali stołówki robotnicze, żeby sprawdzić jakość jedzenia, a ich dalszy los wywołuje współczucie.

I jeszcze jedno; w odróżnieniu od nazistów, którzy głównie zabijali „obcych”: Polaków, Rosjan i niemieckich Żydów (którzy nie całkiem byli swoi), **my zabijaliśmy głównie swoich i nasza świadomość odmawia uznania tego faktu.**

Pamiętając o terrorze nie jesteśmy w stanie przydzielić głównych ról, jesteśmy niezdolni do postawienia zaimków „my” i „oni” na swoich miejscach. Ta **niezdolność przypisania zła** jest główną przyczyną niemożności prawdziwej pamięci o terrorze. Dlatego też jest ona znacznie bardziej traumatyczna i stanowi główny powód odsunięcia jej na peryferie pamięci historycznej.

Po drugie, na pewnym poziomie, na poziomie wspomnień osobistych, terror jest także pamięcią przemijającą. Jeszcze są świadkowie, ale to już ostatni i wymierający, a wraz z nimi odchodzi pamięć osobistych przeżyć.

Z tym łączy się trzecia sprawa: po pamięci jako wspomnieniach przychodzi pamięć jako wybór kolektywnych obrazów przeszłości. Nie są już one dłużej tworzone przez osobiste wspomnienia lub choćby przekazy rodzinne, ale przez liczne mechanizmy społeczno-kulturowe. Jednym z ważnych elementów jest tu polityka historyczna, tj. celowe wysiłki elity politycznej w tworzeniu odpowiadającego jej obrazu przeszłości.

Od lat 1990. ludzie posiadający władzę polityczną szukali w przeszłości uzasadnienia własnej legitymizacji. Jeśli jednak władza pragnęła legitymizacji, to ludność, po rozpadzie ZSRR, pragnęła tożsamości. Przy czym zarówno władza, jak i ludność szukali sposobu zastąpienia ich obrazem Wielkiej Rosji, której następcą jest dzisiejsza Rosja. Ludność nie zaakceptowała obrazów „jasnej przeszłości”, które proponowała władza w latach 1990. — Stołypin, Piotr Wielki itd. — były zbyt odległe, zbyt mało związane z dniem dzisiejszym. Stopniowo i cichcem wprowadzana koncepcja Wielkiej Rosji zrastała się z sowieckim okresem, w szczególności z epoką stalinowską.

Kierownictwo po Jelcynie dostrzegło, że ludzie byli gotowi na kolejną rekonstrukcję przeszłości i w pełni to wykorzystało. Nie chcę powiedzieć, że władza pierwszego dziesięciolecia XXI wieku zamierzała rehabilitować Stalina. Chce ona tylko dać swoim obywatelom ideę wielkiej ojczyzny, która pozostaje wielka w każdej epoce i z honorem wychodzi z wszelkich prób. Obraz szczęśliwej i pełnej chwały przeszłości był potrzebny dla konsolidacji ludności, dla odzyskania ciągłości autorytetu władzy państwowej, dla wzmocnienia własnego „pionu” itd. Ale, niezależnie od intencji, na tle znowu powstałej panoramy wielkiego mocarstwa, jak zawsze „otoczonego kręgiem wrogów”, wyłonił się wąsaty profil wielkiego wodza. Ten rezultat był nieunikniony i przewidywalny.

Te dwa wizerunki epoki Stalina stały w ostrej sprzeczności ze sobą. Był wizerunek *stalinizmu* tj. zbrodniczego reżimu, odpowiedzialnego za dziesięciolecie terroru państwowego — i był obraz epoki sławnych zwycięstw i wielkich osiągnięć. I oczywiście obraz głównego zwycięstwa — zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej.

Po czwarte: **Pamięć o stalinizmie i Pamięć o wojnie.** Pamięć o wojnie stała się fundamentem, na którym zreorganizowano narodową samoidentyfikację. Wiele napisano na ten temat. Podkreślę tylko jedno: to co dzisiaj nazywane jest pamięcią o wojnie, niezupełnie odpowiada swojej nazwie. Pamięć o ciężarach wojny, o jej dniu powszednim, o roku 1941, o niewoli, ewakuacji i o ofiarach wojny, ta pamięć w epoce Chruszczowa była ostro antystalinowska. W tym czasie była organicznie spleciona z pamięcią o terrorze.

Dzisiaj pamięć o Zwycięstwie zastąpiła pamięć o wojnie. Ta zamiana rozpoczęła się w połowie lat 1960. Pod koniec lat 1960. pamięć o terrorze została zakazana — na całych dwadzieścia lat. Kiedy zakaz przestał działać, prawie nie było już żołnierzy frontowych i nie było nikogo, kto mógłby osobistymi wspomnieniami skorygować kolektywny stereotyp. Pamięć o Zwycięstwie, bez pamięci o cenie Zwycięstwa, oczywiście nie może być antystalinowska. Nie pasuje więc do pamięci o terrorze. W wielkim uproszczeniu ten konflikt wygląda mniej więcej tak: jeżeli terror państwowy był przestępstwem, to kto był przestępcą? Państwo? Stojący na czele Stalin? Ale myśmy przecież zwyciężyli w wojnie z Absolutnym Złem, a więc nie byliśmy poddanymi przestępczego reżimu, lecz obywatelami wspaniałego kraju, ucieleśnienia wszelkiego dobra na świecie. Właśnie pod przewodnictwem Stalina pokonaliśmy Hitlera. Zwycięstwo to epoka Stalina i terror to epoka Stalina. Nie można pogodzić tych dwóch obrazów przeszłości inaczej, jak tylko przez odrzucenie jednego z nich, albo przynajmniej wniesienie weń poważnej korekty. I tak się stało. Pamięć o terrorze wycofała się. Nie całkiem znikła, ale została odsunięta na peryferie masowej świadomości.

W takich warunkach dziwne jest, że pamięć o terrorze w ogóle przetrwała, że nie zamieniła się w Wielkie Narodowe Tabu, że jednak istnieje i rozwija się. Pozostały mi czas poświęcę mechanizmom i instytucjom, które kształtują tę pamięć.

Pierwszym i najbardziej widocznym świadectwem pamięci o historycznych wydarzeniach są **pomniki**. Wbrew powszechnej opinii w Rosji jest bardzo dużo pomników i znaków pamięci, przypominających stalinowski terror, ponad 800. Nie wznosi ich rząd centralny, ale powstają dzięki wysiłkowi społeczności i lokalnej administracji. Władza federalna praktycznie nie bierze udziału w upamiętnianiu terroru. Państwo nie uważa tego za zadanie priorytetowe. Jakaś rolę prawdopodobnie odgrywa także niechęć dalszej legitymizacji tego bolesnego tematu.

Wszystkie te rzeźby, kaplice, krzyże, kamienie pamiątkowe uwieczniają pamięć o ofiarach. Ale w tej pamięci nie ma obrazu przestępstwa ani przestępców. Są ofiary — czy to nędzy jako klęski żywiołowej, czy innej katastrofy, których źródła i znaczenie pozostają niezrozumiałe dla masowej świadomości.

W miastach większość tych znaków pamięci nie znajduje się na centralnych placach, ale na oddalonych miejscach, gdzie pochowane są ofiary. Równocześnie wiele centralnych ulic nosi nadal imiona ludzi bezpośrednio lub pośrednio związanych z terrorem. Połączenie dzisiejszej, miejskiej toponimii, odziedziczonej po epoce sowieckiej z pamięcią o ofiarach wygnaną na krańce miasta — oto wyrazisty obraz stanu historycznej pamięci o stalinizmie w Rosji.

Książki pamięci są jednym z podstawowych znaków pamięci o stalinizmie. Te książki publikowane w większości regionów Rosji, tworzą bibliotekę obejmującą niemal 300 tomów. Zawierają w sumie powyżej półtora miliona nazwisk ludzi skazanych na śmierć, obóz lub deportację. To jest poważne osiągnięcie, szczególnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę trudności z dostępem do licznych archiwów zawierających materiały o terrorze. Jednakże te książki niemal nie przyczyniają się do kształtowania naszej pamięci narodowej. Po pierwsze — są to książki regionalne i treść każdej oddzielnie nie oddaje obrazu katastrofy narodowej, a raczej obraz „lokalnego” nieszczęścia. W parze z rozczłonkowaniem na regiony idą różnice metodologiczne: każda książka pamięci ma własne źródła, własne zasady wyboru, własny sposób i format przedstawiania danych bibliograficznych. Jest tak, ponieważ nie istnieje wspólny, państwowy program publikowania ksiąg pamięci. Władza federalna i tutaj uchyla się od swojego obowiązku.

Po drugie — te książki nie docierają do publiczności, wychodzą w niskich nakładach i często nie ma ich nawet w bibliotekach regionalnych. Obecnie „Memoriał” umieścił w Internecie bazę danych tych ksiąg pamięci, uzupełnioną niektórymi danymi dla całej Rosji MWD (Ministerstwa Spraw Wewnętrznych), a także materiałami samego „Memoriału”. Jest w niej ponad 2 miliony 700 tysięcy nazwisk. W porównaniu ze skalą sowieckiego terroru jest to bardzo mała liczba i jeżeli praca będzie prowadzona w tym tempie, jak obecnie, to na pełen spis trzeba będzie jeszcze poczekać kilka dziesięcioleci. .

Muzea. I tutaj nie jest tak źle, jak można się było spodziewać. Oczywiście w Rosji nadal nie ma ogólnonarodowego Muzeum Narodowego terroru państwowego, które mogłoby odgrywać ważną rolę w kształtowaniu obrazu terroru w masowej świadomości. Liczba lokalnych muzeów, poświęconych problematyce terroru, jest mniej niż dziesięć. Niemniej, według naszych danych, temat terroru znajduje się od czasu do czasu na wystawach, głównie zaś w archiwach około 300 muzeów rozrzuconych po całym kraju (są to głównie rejonowe i miejskie muzea krajoznawcze).

Jednak powszechne problemy z pamięcią o terrorze także tutaj odgrywają rolę. Problematyka obozów i miejsc zesłania kryje się w wystawach poświęconych industrializacji rejonu, a informacje o właściwych represjach — egzekucjach, aresztach, wyrokach — znajdujemy na stoiskach księgarskich i w witrynach internetowych. W ogóle terror został przedstawiony skrajnie fragmentarycznie i tylko umownie wpisany jest w historię kraju.

Miejsca pamięci związane z terrorem. Dzisiaj są to przede wszystkim miejsca pochówków: masowe groby ludzi rozstrzelanych w okresie Wielkiego Terroru i duże obozowe cmentarze. Ale tajemnica otaczająca egzekucje była tak wielka i tak mało udało się odkryć źródeł na ten temat, że do dzisiaj udało nam się ustalić tylko około 100 miejsc, w których pochowano rozstrzelanych w latach 1937-38 — według naszych obliczeń mniej niż trzecią część ogólnej liczby. Na przykład, mimo wieloletnich wysiłków poszukiwawczych, nie udało się znaleźć nawet miejsca pochówku ofiar znanych „kaszkietyńskich egzekucji” obok fabryki cegieł pod Workutą. Odnośnie obozowych cmentarzy, znamy tylko kilkadziesiąt z kilku tysięcy kiedyś istniejących. W każdym razie, cmentarze to znowu jednak tylko pamięć o ofiarach.

Miejsc pamięci nie stanowią obiekty infrastruktury terroru w miastach — ocalałe gmachy obwodowych i rejonowych władz OGPU/NKWD, gmachy więzień, zabudowania obozowe i budynki

biur obozowych. Miejsc pamięci nie stanowią także obiekty przemysłowe wzniesione przez więźniów politycznych: kanały, drogi kolejowe, kopalnie, fabryki, kombinaty, domy. Bardzo łatwo byłoby je zmienić w „miejsca pamięci”, wystarczy tylko umieścić tablicę pamiątkową przy wejściu do fabryki, czy na stacji kolejowej.

Jeszcze jednym kanałem zaopatrywania masowej świadomości historyczną wiedzą i obrazami jest kultura masowa, przede wszystkim telewizja. Telewizyjne programy poświęcone epoce stalinowskiej są dość częste i różnorodne: efektowny, pro-stalinowski kicz w rodzaju serialu „Stalin-life”, konkuruje z dobrze zrobionymi ekranizacjami dzieł Szałamowa i Sołżenicyna. Widz telewizyjny może wybierać sposób odczytania przeszłości według własnego upodobania. Niestety, wygląda na to, że liczba widzów, którzy wybierają „Stalin life”, rośnie, a tych, którzy wybierają Szałamowa, maleje. Oczywiście widz, którego aktualne spojrzenie na świat kształtuje antyzachodnia retoryka i niekończące się rozprawianie telewizyjnych politologów o wielkim mocarstwie, otoczonym ze wszystkich stron wrogami, a od wewnątrz podmywane przez „piątą kolumnę”, nie potrzebuje instrukcji, który obraz przeszłości ma wybrać. I żadna ilość ekranizacji dzieł Szałamowa lub Sołżenicyna ich nie przekona.

Na koniec, najważniejszą instytucją budowania kolektywnej świadomości o przeszłości jest szkolny program historii. Tutaj (a także w znacznym stopniu w publicystycznych i dokumentalnych programach telewizyjnych) państwowa polityka historyczna, w odróżnieniu od wielu innych dziedzin omówionych powyżej, jest w pełni aktywna. Skutek jest zresztą taki, że człowiek uznaje, iż bierność w stosunku do pamięci historycznej nie jest tak niebezpieczna, jak używanie historii jako narzędzia polityki. W nowych podręcznikach historii stalinizm przedstawiany jest jako zjawisko instytucjonalne, wręcz osiągnięcie. Terror występuje jako zjawisko zdeterminowane historycznie i narzędzie wykonania zadań państwa. Koncepcja ta nie wyklucza współczucia dla ofiar molocha historii, ale kategorycznie nie dopuszcza rozważania przestępczego charakteru terroru, ani dyskusji o sprawcy tego przestępstwa. Intencją nie było wyidealizowanie Stalina. Jest to naturalny skutek uboczny całkiem innego zadania — **potwierdzenia idei niekwestionowanej słuszności władzy państwowej. Władza jest ponad wszelkimi moralnymi i prawnymi ocenami. Jest ponad prawem, ponieważ kieruje się interesami państwowymi, które są ważniejsze od interesów człowieka, społeczeństwa, moralności i prawa. Państwo zawsze ma rację** - a przynajmniej tak długo, jak długo walczy z wrogami. Ta myśl przenika nowe podręczniki i pomoce szkolne od początku do końca, nie tylko tam, gdzie chodzi o represje. Podsumowując: jak wynika z powyższego, możemy mówić o pamięci rozdrobnionej, fragmentarycznej, zsuniętej na peryferie masowej świadomości. Pamięć o stalinizmie, w sensie, który my wkładamy w te słowa, istnieje chyba tylko wśród inteligencji. Czy ta pamięć ma jeszcze ostatnią szansę na zakorzenienie się w całym narodzie, jakie informacje, jakie wartości trzeba szerzyć i wpajać masowej świadomości, co trzeba zrobić — to jest temat na oddzielną dyskusję. Oczywiście, że potrzebne są wspólne wysiłki i ogółu narodu, i władzy. Jasne jest też, że historycy mają w tym procesie szczególną rolę, na nich też spoczywa szczególna odpowiedzialność.

Wykład na konferencji „Historia stalinizmu”

Moskwa 5 grudnia 2008 roku

Arseni Rogiński

Rosyjski historyk i działacz polityczny, przewodniczący stowarzyszenia Memoriał, badającego zbrodnie stalinowskie.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-11-2009 Ostatnia zmiana: 13-11-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6938) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6938>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl